Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IV. Kraków, dnia 1 listopada 1928 r. Nr 19.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Nasza modlitwa!

w pierwsze dziesięciolecie.

Któryś nas wywiódł z niewoli zaborców —
Chwała Ci Panie!
Któryś otrząsnął z rąk naszych kajdany —
Chwała Ci Panie!
Zdobytą wolność wśród kurzu krwi bratniej —
Pobłogosław Panie!
Zwycięskie w boju sztandary nasze —
Pobłogosław Panie!
Spiące w kurhanach bohatery nasze —
Pobłogosław Panie!
Świętych powstańców — ofiary Sybiru —
Pobłogosław Panie!
Poległych w boju, gdzieś w obcych krainach —
Pobłogosław Panie!
Dłoń robotnika i wieśniaczą strzechę —
Pobłogosław Panie!
„Od powietrza głodu ognia i wojny —
Zachowaj nas Panie!“
Od najścia wrogów na ziemicę naszą —
Zachowaj nas Panie!
Od walk wewnętrznych, podłości i zdrady —
Zachowaj nas Panie!
Od bluźnierstw sromu przed obliczem Twoim —
Zachowaj nas Panie!
Od pychy, zemsty i słabości ducha —
Zachowaj nas Panie!
Od uciśnienia słabych przez silniejszych —
Zachowaj nas Panie!
Rycerskość ducha w piersi skołatanej —
Zachowaj nam Panie!
Dla orłów naszych o błogosławieństwo —
Prosimy Cię Panie!
O ład wewnętrzny, potęgę i sławę —
Prosimy Cię Panie!
O urodzaje na zagonach naszych —
Prosimy Cię Panie!
O miłość wielką dla braci naszych —
Prosimy Cię Panie!
O chleb powszedni dla najbiedniejszych —
Prosimy Cię Panie!
O schron nad głową dla wydziedziczonych —
Prosimy Cię Panie!
O Twą opiekę nad sierocą dolą —
Prosimy Cię Panie!
„Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny —
Pobłogosław Polskę!“

Kr.

Memorjały emerytów i wdów do P. Prezydenta Rzplitej. i P. Prezydentowej.

Najdostojniejszy Panie Prezydencie Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej.

Od dziesięciu lat emeryci, renciści, wdowy i sieroty, są pogrążeni w największej nędzy, gdyż odebrano im to, co zaborcy im przyznali, a na miejsce tego wyznaczono im ustawami emerytalnemi pobory, które nie wystarczają nawet na suchy chleb codzienny!

Pomimo, iż w początkach Odrodzenia Rzeczypospolitej ponosili ofiary krwi, wysyłając dzieci i wnuki na front, do obrony granic i całości Rzeczypospolitej, a oszczędności swe uzyskane podczas całożyciowej służby złożyli w ofierze Skarbowi Państwa, kupując pożyczkę Odrodzenia, która dzisiaj jest prawie bezwartościową, pomimo iż wychowawszy obecną generację pracowników państwowych, przyczynili się do obecnej sprawności administracji we wszystkich działach państwowych, pomimo tego, od lat dziesięciu są poniewierani i krzywdzeni!

Jeżeli emerytury, za czasów zaborczych wystarczyły do spędzenia reszty żywota, jeżeli nie w dostatku, to przynajmniej w beztrosce, to obecnie, przez srogie postanowienia ustawy emerytalnej, a jeszcze sroższe Rozporządzenie Wykonawcze, czyni nam życie ciężarem i starcy przeważnie w wieku ponad lat 70, którzy całe życie oczekiwali chwili zrzucenia jarzma najeźdźców, oczekują z upragnieniem chwili skonu, który zwolni ich od głodu i nędzy!

Ci łazarze, którym ustawa przyznała tylko 75% emerytury, a emerytom kolejowym tylko 35—40%, gdyż Rozporządzenie Wykonawcze bezprawnie zdegradowało ich o 1—3 grup uposażeniowych, mieli możność otrzymania 100% emerytury, o ile pełniąc służbę w b. państwach zaborczych, zasłużyli się dla Narodu i Państwa Polskiego.

Tymczasem z 40.000 takich emerytów, względnie wdów i sierot po nich, którzy pracowali wyłącznie na ziemi polskiej, byli pionierami kultury polskiej, zakładając gniazda sokole, filje Towarzystwa Szkoły Ludowej, budując kościoły, Rządy wybrały ledwo **pięćdziesięciukilku**

godnych 100% emerytury, a resztę zrozpaczonej szarej masy rzuciły na pastwę — nędzy i głodu!

Gorszy jednak los spotkał wdowy i sieroty po emerytach b. państw zaborczych.

Te nieszczęśliwe stworzenia, którym rządy zaborcze — wyznaczyły „minimum egzystencji“, którem mogły się wyżywić, odziać i opłacać komorne, obecnie pobierają pensje wdowie począwszy od 8 złotych miesięcznie i są skazane na kij żebraczy.

Wprost zgrozą przejmujący jest stan rencistów kolejowych i pocztowych, którym od 1 października 1927 r. zastanowiono pobór rent wypadkowych, a ustawa emerytalna odmówiła im praw do poboru ich emerytury.

Nie będziemy sprawy tej rozwlekle opisywać, gdyż wystarczy rzucić okiem na załączoną podobiznę b. pracownika kolejowego w Przemyślu, który utraciwszy w wypadku kolejowym obie ręce, obecnie nieporadny, jak niemowlę, potrzebujący ciągłej opieki, pobiera miesięcznie **41 zł. 77 gr!**

Jeżeli się zważy, że tych łazarzy jest zaledwo kilkaset, a do zaspokojenia ich słusznych pretensji potrzebna jest kwota niedochodząca jednego miljona rocznie, jest wprost zagadką, dlaczego los znęca się nad ich dolą, skoro przyznano już nawet pracownikom nieetatowym, prawo do odszkodowania za wypadki, niezależnie od emerytury.

Najdostojniejszy Panie!

Z okazji zbliżających się uroczystości dziesięciolecia oswobodzenia naszej kochanej Ojczyzny z pod jarzma zaborców, spełnij akt wspaniałomyślnej sprawiedliwości i rozkaż, jednem władnem słowem, ażeby tej sprawiedliwości — stało się zadość, a wtenczas:

1) emeryci b. państw zaborczych otrzymają pełne uposażenie;
2) wdowy i sieroty otrzymają minimum egzystencji;
3) renciści kolejowi i pocztowi otrzymają rentę niezależnie od emerytury.

Jeżeli zbrodniarze doznali łaski z okazji dziesięciolecia Niepodległości, to tembardziej zasłużyli sobie na nią lojalni obywatele, którzy pracując przez całe życie dla Polski, ponieśli dla niej ciężkie ofiary w krwi i dobytku!

Dozgonna wdzięczność tych 40.000 wiernych i lojalnych obywateli będzie nagrodą za Twój szlachetny czyn, Najdostojniejszy Panie!

Polski Związek Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierot Kolejowych w Krakowie:

Sekretarz: M. Kulig. Prezes: Inż. Juljan Bobilewicz Inż. H. Stekel.

Związek Oficerów W. P. w st. sp. w Krakowie:

Sekretarz: Hahorkiewicz, Prezes: **Stan. Springwald** płk. w st. sp. gen. dyw. w st. sp.

Małopolski Związek Emerytów, Wdów i Sierot wszystkich zawodów w Krakowie:

Sekretarz: Tchórzewski. Prezes: **Dr Górski.**

Najdostojniejsza Pani!

W największej nędzy i rozpaczy zwracamy się do Ciebie, Najdostojniejsza Pani, z gorącą prośbą o pomoc i ratunek!

Od dziesięciu lat wdowy i sieroty po pracownikach państw zaborczych są poniewierane, głodzone i pogrążone w największej biedzie.

Ustawy emerytalne polskie zniosły wyznaczone im przez zaborców minimum egzystencji i wyznaczyły im pensje wdowie i sieroce, które wynoszą od 8 zł. począwszy do najwyżej kilkudziesięciu złotych miesięcznie.

Większa część z nas są staruszkami niezdolnemi do żadnej pracy, a młodsze przy ogólnem bezrobociu nie mogą jej znaleźć!

Skutek jest, że my, wdowy po zasłużonych pracownikach państwowych, którzy całe życie pracowali dla dobra przyszłego Państwa Polskiego, a poza urzędem przy naszej pomocy działali na polu społecznem, zakładając gniazda sokole, filje Tow. Szkoły Ludowej i rozwijając propagandę myśli narodowej, znalazły się dzisiaj w największej nędzy, która wciska nam w ręce kij żebraczy.

Dzisiaj, w przeddzień uroczystości dziesięciolecia odzyskania Niepodległości, w imieniu której obdarzono nawet zbrodniarzy amnestją, byłaby sposobność i nas obdarzyć aktem łaski, któryby był równocześnie i aktem sprawiedliwości!

Koledzy naszych zmarłych mężów zwrócili się do Jej Najdostojniejszego Małżonka z prośbą o ten akt łaski, a my prosimy Ciebie, Najdostojniejsza Pani o łaskawe poparcie tej prośby, której wykonanie położy kres naszej dziesięcioletniej męki i nędzy.

Dozgonna wdzięczność kilkunastu tysięcy wdów i sierot za ten szlachetny czyn będzie nagrodą za Twą wspaniałomyślność.

Kraków, dnia 22 października 1928 r.

Małopolski Związek Emerytów, Wdów i Sierot wszystkich zawodów w Krakowie:

Tchórzewski, sekretarz. **Dr Górski**, prezes.

Marja Słopecka, Katarzyna Winnicka, Apolonja Sitarzowa.

Uwagi o budżecie

Budżet państwowy na czas od 1 kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r. ustalono na okrągłą kwotę 2 miljardów 800 miljonów zł. W stosunku do ostatniego roku budżetowego wzrósł budżet o 300 miljonów zł. z górą.

Nasuwa się tu pytanie, czy budżet ten jest wystarczającym na zaspokojenie potrzeb normalnego funkcjonowania życia państwowego, oraz czy suma ta odpowiada sile płatniczej ludności.

Prasa różnych odcieni, jakoteż przeważna część sfer poselskich, powitała ten budżet określeniem „nadęty“, „przeciągnięty“, „przekraczający zdolność płatniczą ludności“.

Motywy tych określeń są różne, ogólnie biorąc, tendencyjne, dogadzające partykularnym pojęciom interesowanych sfer, nieskorych u nas, jak wiadomo, do płacenia podatków.

A jednak Państwo żyć musi i obywatele jego muszą na to życie państwowe opłacać podatki.

Polska, jako państwo o 30 miljonach ludności, do normalnego życia na stopie europejskiej, w uwzględnieniu swoich potrzeb gospodarczych, kulturalnych, społecznych i bezpieczeństwa granic, wymaga, według obliczeń ekonomistów, **budżetu cztero-miljardowego.**

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że jest to suma **dziś nieosiągalna,** gdyż zniszczenie wojenne, zrujnowanie szeregu nieodbudowanych jeszcze warsztatów pracy, ubóstwo gospodarcze i słaba siła płatności obywateli na to jeszcze nie pozwala.

Zasadą ekonomji jest dostosowywać budżet państwa do zdolności płatniczej i siły ekonomicznej ludności. Te silniejsze ponad wszystko kanony ekonomji tłumaczą nam, że na obywateli można tyle tylko ciężarów nakładać, ile ich mogą udźwignąć, gdyż w razie przeciwnym grozi wyczerpanie, bankructwo, katastrofa.

Z tych też względów budżet nasz, jakkolwiek jeszcze zbyt szczupły do istotnych potrzeb, musi wzrastać powoli, zależnie od ekonomicznej elastyczności i finansowej wytrzymałości płatników.

NIERÓWNOMIERNY ROZKŁAD PODATKÓW.

Budżetowi obecnemu musimy zarzucić **nierównomierne rozłożenie ciężarów.** Obecne ustawodawstwo podatkowe pozostaje w niezgodzie z naturalnem i całkiem prostem pojęciem sprawiedliwości; mianowicie że **wszyscy obywatele odpowiednio do swego stanu ekonomicznego** mają ponosić **równomierne ciężary podatkowe na rzecz państwa.** Niestety, tak u nas nie jest. Jest bowiem faktem, że ludność **miejska** jest podatkami **przeciążona,** ludność natomiast **wiejska** cieszy się pod tym względem daleko idącemi przywilejami. Na tem polu musi ustawodawstwo nasze przeprowadzić **korekturę** obecnych ustaw w kierunku ustalenia **równowagi podatkowej.** Jest to zjawisko zbyt znane i nie potrzeba sięgać do cyfr, celem uzasadnienia powyższego zarzutu, który, mimo swej jaskrawości, nie może doczekać się sprawiedliwego rozstrzygnięcia.

BUDŻET A SPRAWA URZĘDNICZA.

Nie możemy pominąć przy tej sposobności i sprawy urzędniczej. Budżet obecny, o ile go uchwali Sejm, **przesądza** kwestję uregulowania poborów urzędniczych aż do **końca marca 1930 r.**

Trzeba być urzędnikiem, emerytem lub wdową, aby całą tragedję tego faktu zrozumieć. Ściśle biorąc na **półtora roku** (1. X. 1928—1. IV. 1930) odebrano tym sferom wszelką nadzieję **normalnego uregulowania bytu materjalnego,** bez względu na rosnącą ustawicznie drożyznę, bez względu na ewentualne niespodzianki ekonomiczne, które w tym długim okresie nastąpićby mogły.

Jeżeli świeżo opracowany budżet osiągnął, jak to p. Premjer oświadczył delegacji urzędniczej swoją największą elastyczność, to rzecz jasna, nie może być mowy o jego podwyższeniu. A ponieważ ten „wzmocniony“ budżet nie przewiduje **żadnej** stałej poprawy bytu, sytuacja sfer pracowników państwowych staje się upokarzająco-tragiczną i to na bardzo długi okres.

Nadzieja wyszukania nowych źródeł dochodów, na zaspokojenie potrzeb świata urzędniczego, w formie stałej, przy obecnie już podwyższonym budżecie, jest nadzieją rozbitka, szukającego ratunku na wzburzonych falach oceanu.

Danina majątkowa, którą możnaby bodaj na pewien czas uratować sytuację, staje się z roku na rok coraz bardziej problematyczną, a dochody stąd czerpane coraz bardziej wątpliwe.

Wznowienie przedłożeń rządowych, odnośnie do uregulowania podatku gruntowego i domowego, w zasadzie słusznych i sprawiedliwych, przy braku większości rządowej, nie rokują znowu większych nadziei.

W tych warunkach nie pozostanie urzędnikom, dźwigającym na barkach swych autorytet państwa, nic innego, jak droga żebraniny o „zapomogi“, „zasiłki“ lub w braku tychże widmo tragicznego jutra. **K.**

Co oświadczył P. Premjer Bartel.

Deputacja Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych, złożona z pp. **Dr Okęckiego,** inż. **Łopuszańskiego, Kozłowskiego** i **Szkolnickiego** była dnia 11 października 1928 r. przyjęta przez P. Prezesa Rady Ministrów **Dra Kazimierza Bartla.** W odpowiedzi na zapytanie co do zamiarów Rządu w sprawie poprawy bytu funkcjonarjuszów państwowych w związku z układaniem preliminarza budżetowego na rok 1929/30, Pan Premjer oświadczył, że **stan Skarbu Państwa nie pozwala, poza przyznaniem 15% miesięcznego zasiłku, który w ustawie skarbowej przewidziano, na żadną dalszą akcję w tym względzie.**

Budżet państwowy doszedł **bowiem do kresu swej elastyczności,** tak, że na **naturalną podwyżkę dochodów,** w obecnym stanie prawodawstwa podatkowego liczyć już **nie można,** zwłaszcza, że i monopole państwowe osiągnęły na razie maksimum wydajności. Wiele bardzo doniosłych potrzeb państwowych w dziedzinie oświaty, robót publicznych, zarządu sprawiedliwości i reform rolnych, a nawet wojskowości musiało ulec z konieczności skreśleniu lub odroczeniu; los ten podzielać musi do czasu także sprawą zasadniczej poprawy bytu pracowników państwowych, która to sprawa jednak bardzo leży Rządowi na sercu i w łonie Rządu jest częstokroć omawiana. Myśl **połączenia jednorazowej zapomogi z dziesiątą rocznicą odzyskania niepodległości Polski** uznał P. Premjer za **wprost uwłaczającą stanowi urzędniczemu, nie mówiąc o braku funduszów na ten cel.**

Także **wyrównanie dodatku mieszkaniowego** za czas od kiedy wzrost tego dodatku został zatrzymany, **uznał za przechodzące możność Skarbu.**

Natomiast rozważane jest przyjście z pomocą pracownikom państwowym przez utworzenie jakiejś instytucji kredytowej i na takie lub podobne plany P. Premjer wyraził swą pełną aprobatę.

Deputacja wręczyła dwa memorjały, a. to jeden w sprawie **uposażenia funkcjonarjuszów w służbie czynnej,** w którym poruszono także niektóre szczegółowe postulaty, drugi w sprawie **poprawy bytu emerytów.** Odpisy tych memorjałów przesłano wszystkim PP. Ministrom.

Nadto omawiane były sprawy uregulowania stosunków służbowych pracowników kolejowych.

Zwracając uwagę na to niebezpieczeństwo, tem silniej i energiczniej musimy domagać się przeprowadzenia sanacji w dziedzinie uregulowania kwestji urzędniczej. Dalsze podtrzymywanie dotychczasowe stanu rzeczy musi pociągnąć za sobą bardzo niepożądane skutki. **Tg.**

Osamotnieni!

Ostatnia interwencja reprezentacji Związków urzędniczych u p. Premjera Bartla rozwiała pokładane nadzieje, związane z poprawą bytu. Domagaliśmy się: **poprawy bytu przez podniesienie dodatku do wysokości 25% i pełnego komornego, zrównania emerytów b. państw zaborczych z polskimi, jakoteż oznaczenia minimum egzystencji dla wdów i sierót.**

Że żądania te są bardzo skromne, uzasadnione wzrostem drożyzny, opłatą pełnego komornego i wlokącą się od szeregu lat krzywdą emerytów b. państw zaborczych — nikt temu nie zaprzeczy. Że dalej zaistniała konieczność uregulowania kwestji urzędniczej i emerytalnej, tylekrotnie oznaczana przez czynniki rzadowe i sejmowe — nie jest także dla nikogo tajemnicą.

Nadzieja, że może w roku dziesięciolecia odzyskania niepodległości jakiś radośniejszy promyk zabłyśnie w zwątpiałych i przygnębionych duszach urzędniczych — okazała się płonną. Odpowiedź p. Premjera nie pozostawiła pod tym względem żadnych wątpliwości. Da się ona skonkretyzować w następującej formie:

„Obecny stan Skarbu Państwa, poza dotychczasowym 15% dodatkiem, uwzględnionym ustawą skarbową, nie pozwala na żadną dalszą stałą poprawę".

„Budżet ostatni doszedł do kresu swej elastyczności i na żadną podwyżkę w obecnem ustawodawstwie podatkowem liczyć już nie można".

Myśl uzyskania z okazji nadchodzącego dziesięciolecia 13 pensji, uzasadnionej wyrównaniem zaległego komornego i wzrostem drożyzny, uznano za uwłaczającą stanowi urzędniczemu".

Cóż w tym wypadku mamy począć? Czy zwrócić się do Sejmu?

Ostatecznie można to uczynić, ale wszelkie w tym kierunku zabiegi nie wydadzą żadnych rezultatów. Nie należy się pod tym względem łudzić. Mogą pp. posłowie ostatecznie powziąć jakąś uchwałę, np. wzywającą Rząd, by się tą sprawą zajął, mogą nawet wszyscy za nią głosować, ale na tem się to wszystko skończy.

Cóż mamy w tym wypadku począć, zwłaszcza że jesteśmy osamotnieni, że nie mamy obrońców, którzyby wyszli z naszego grona, i którzyby potrafili przekonać, że jednak sprawy urzędniczej dalej przewlekać nie wolno... Czy mamy dalej milczeć i czekać zmiłowania Bożego, czy żebrać łaski u pp. posłów?

Godność i powaga naszego stanu nie pozwala nam milczeć.

Prawo do życia nasze i naszych rodzin zmusza nas do zabrania głosu i upomnienia się o nasze prawa.

Uczynić to musimy poważnie, z godnością, masowo i solidarnie.

Niech przemówi cały świat urzędniczy przez swoje związki, stowarzyszenia i korporacje, niech się o naszą krzywdę upomni nasza prasa, która powinna się spotkać z jak najszerszem poparciem całego ogółu. Niechaj wszyscy staną w szeregach swoich organizacyj, niech nikt nie chodzi luzem. Jesteśmy osamotnieni i skazani na własne siły, lecz jeżeli potrafimy zdobyć się na solidarność, zyskamy wtedy zwolenników i przyjaciół, którzy nas chętnie poprą w naszych słusznych postulatach.

W ciężkiej i odpowiedzialnej chwili wołamy do Was wszystkich, skupcie swe siły w organizacjach, nie szczędźcie drobnych ofiar, potrzebnych do prowadzenia akcji, zajmijcie się rozpowszechnianiem naszej prasy, przez jak najenergiczniejsze poparcie, gdyż bez tego zabraknie nam sił do walki o nasze najżywotniejsze prawa.

Brak wiary w lepszą przyszłość.

Po tylu autorytatywnych oświadczeniach ze strony czynników miarodajnych, żyliśmy dotychczas zawsze nadzieją, że przyjdzie nareszcie czas, w którym nastąpi uregulowanie materjalnej strony bytu pracowników państwowych, pozostających tak w służbie czynnej, jak i na emeryturze. Nadzieja ta była skuteczną podnietą do podtrzymania energji w wyczerpanych walką o byt codzienny sferach urzędniczych — gdyż najbliższe jutro miało przynieść poprawę i zapewnić byt.

Ostatnie jednak enuncjacje rozwiały te nadzieje, pryskające pod obuchem rzeczywistości, jak bańki mydlane, pozostawiając rozgoryczenie i **brak wiary w lepszą przyszłość.**

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że skoro mimo uzyskania pożyczki dolarowej, dobrych urodzajów, ustabilizowania waluty złotego, uruchomienia szeregu warsztatów pracy, poważnych nadwyżek w kasach państwowych i korzystnego stanu finansów państwa nie potrafiliśmy uzyskać poprawy bytu, to obecnie, wobec deficytu handlowego, który wyniesie, jak obliczają eksperci, około jednego miljarda zł. do końca roku, uregulowanie poborów urzędniczych natrafić musi na przeszkody trudne do usunięcia.

Wprawdzie dotychczasowe wpływy kasowe, jak to wynika z urzędowych zestawień, pozwalają na poprawę bytu i wytrzymałyby dziś łatwo nawet 25% podwyżkę, jednak widocznie nagromadzoną nadwyżkę przeznaczono na jakiś „ważniejszy cel", niż na podniesienie głodowych pensyj, boć przecież urzędnicy mogą dalej głodować, gdyż się do nędzy w ciągu tylu lat mogli przyzwyczaić.

Nie należy się łudzić, gdyż z tego, cośmy powyżej powiedzieli, wynika, że wszyscy będą naszym narzekaniom przytakiwać, uznawać ciężką dolę, współczuć z naszą niedolą, przyrzekać że im ta sprawa leży na sercu — a urzędnicy będą dalej „klepali biedę", z tą tylko różnicą, że ta bieda wzrasta z dnia na dzień, że staje się coraz bardziej dokuczliwą, bo bez widoków poprawy.

Do dusz urzędników zaczyna się wciskać beznadziejność, gdyż drożyzna rośnie, zima nadchodzi, a tu znikąd nie widać ratunku, bo i nadzieja zawiodła. Bohaterem w tych warunkach długo być nie można. Brak wiary przywala na wzór płyty grobowej wszelkie porywy, zatruwa wszelką chęć do pracy, czyni ze swoich ofiar manekiny, wykonywujące z trudem swą pracę, zabijając wszelkie objawy „radości życia".

Tkwi jednak w tem wszystkiem bardzo groźne niebezpieczeństwo, na które pragniemy zwrócić uwagę. Nie ulega dla nas wątpliwości, że pracownik państwowy, żyjący pod zmorą biedy i bez nadziei poprawy, **nie może pracować wydajnie.** To przecież także ludzie, że się temu nawet i dziwić nie można i nikt nie znajdzie na to skutecznego lekarstwa. W takich warunkach machina państwowa nie tylko że się nie udoskonali, ale będzie chromała dalej z widoczną szkodą dla sprężystości organizmu państwowego i jego powagi. Objawy te, mimo ankiet i szukania środków zaradczych, występują z całą swą nieubłaganą konsekwencją.

Pozatem pragniemy jeszcze zwrócić uwagę, że dalsze utrzymanie obecnego stanu rzeczy musi fatalnie odbić się na **doborze ludzi.** Każdy bowiem energiczniejszy i wierzący w swoje zdolności szukać będzie pracy w jakiejkolwiek innej dziedzinie, a **nie w służbie państwowej,** do której garnąć się będą tylko ci, których nędza, rozpacz, lub niedołęstwo do służby tej popchnie. Jak w takich warunkach będzie wyglądał skład osobowy administracji państwowej w przyszłości, jak na tem wyjdzie samo państwo, tłumaczyć jest chyba rzeczą zbyteczną.

Dalsze podtrzymywanie obecnego stanu rzeczy jest widocznem działaniem na szkodę państwa, które potrzebuje ludzi dzielnych, zdolnych, energicznych i wykształconych. Tym jednak musi się stworzyć odpowiednie warunki życiowe, gdyż nikt z rozumnych nie zechce lekkomyślnie skazywać siebie i swej rodziny na nieuchronną nędzę, czy też powolną śmierć głodową.

W dziesiątą rocznicę.

Dziesięć lat upływa od odrodzenia naszej Ojczyzny. Dziesięć lat pracy i wysiłków nad zmontowaniem i udoskonaleniem naszej państwowości. Chociaż popełniliśmy niejeden błąd, chociaż byliśmy rozbici na partje, to jednak zbudowaliśmy wielkie dzieło urządzenia życia państwowego i jesteśmy na drodze do ulepszenia życia gospodarczego. Rocznicę tę godzi się uświetnić zbiorowym wysiłkiem. Akcja taka niestety w naszem Państwie dotąd się nie zrodziła. Brak dotąd tego kitu, któryby wszystkich nas jednoczył. Różne związki i korporacje projektują na uczczenie tej rocznicy ufundowanie zakładów, bądź humanitarnych, czy sportowych i t. p. Jednak akcja ta się rozprasza i pozostawi po sobie tylko partykularne wspomnienia.

Wielką rocznicę zjednoczenia Narodu i odrodzenia Państwa należy uczcić wspólnem wielkiem dziełem, któreby potomności świadczyć miało, jak obecne pokolenie umiało cenić odzyskanie wolności.

Takiem dziełem byłoby np. wybudowanie gmachu Muzeum Narodowego. Sprawa ta przeciąga się od szeregu lat. Aby ją pchnąć na realne tory, możnaby ją związać z obchodem dziesięciolecia naszej wolności.

Muzeum, chociaż założone w Krakowie i pod opieką miasta Krakowa, zostające, jest własnością całego Narodu. Cały Naród powinien zatem pospieszyć z pomocą, aby tej skarbnicy narodowych pamiątek zapewnić godne pomieszczenie.

Jak wiadomo, dotąd brak zgody na obranie miejsca pod budowę. Proponowano Wawel, wylot ul. Wolskiej lub grunt miejski między ul. Kopernika a ul. Zyblikiewicza.

Naszem zdaniem, wchodziłby także w grę plac Kleparski, który otworzyćby można od strony plant przez zakupno i zburzenie zamykających go od strony ul. Basztowej trzech kamienic (nie będących zresztą ozdobą tej ulicy).

Byłoby to miejsce najprzystępniejsze, a o to głównie chodzi i położone w najpiękniejszej części miasta. Architektoniczny problem budowy dałoby się zapewne z łatwością rozwiązać.

Chodziłoby tylko o fundusze.

Na uczczenie dziesięciolecia wolności każdy złożyłby chętnie ofiarę. Przedewszystkiem gminy — a jest ich w Polsce tysiące — różne instytucje finansowe, przedsiębiorstwa i t. p. mogłyby złożyć znaczniejsze kwoty. W gmachu Muzeum możnaby przeznaczyć osobną salę na przechowanie kart z nazwiskami fundatorów, którzy złożą pewną minimalną kwotę.

W ten sposób wielka rocznica połączonaby była z wielkiem dziełem, które powstałoby w dawnej stolicy Polski. **Wz.**

W 10-lecie
Zmartwychwstania Polski

Zabrzmiała Polska pieśnią swych dzwonów,
Co płyną w nieba w akordach tonów.
Płyną nurtami Wisły po świecie
Głosząc Jej święto — dziesięciolecie.
Głosi to święto Zygmunt dzwon stary,
Hołd Jej składają polskie sztandary,
Chylą się dzieci pod święte stopy
Tej, co znów świeci z kart Europy.
Nad Nią jaśnieje aureola,
Złocąc skrwawione męczeństwem pola,
Gdzie bohaterzy dla Jej wolności
Złożyli święte zbawienia kości.
Dzisiaj ich dusza tam już nie jęczy,
Kąpiąc się w glorji wolności tęczy,
Bo ich dla Polski ostatnie tchnienie
Przyniosło z sobą dla Niej zbawienie
Cześć Ci, Ojczyzno! Ty, matko miła,
Coś hart dusz naszych wyhołubiła!
Wyhołubiła Lwowa obrońce.
Na polskich kartach — promienne słońce.
Tyś nam wydała wieszczy ród cały.
Co w pieśniach Polskę nam zwiastowały,
Wskazując drogę w swojem natchnieniu
Ku szczęśliwemu Jej odrodzeniu.
Cześć Ci, o Polsko — przyjm hołd Twych dzieci.
Wolności słońce wszak dziś już świeci.
Dla Cię żyć chcemy — póki tchu stanie.
A Ty, Jej z niebios — błogosław Panie!

W Rudkach, w listopadzie 1928 r.

inspektor Kontroli skarbowej
Stanisław Lewik,

Uposażenia, emerytury i czynsze mieszkaniowe.

Obecna wartość naszego złotego w zestawieniu z jego wartością z roku 1924 została obniżoną prawie o połowę, albowiem w tym roku można było za 100 zł. kupić 19 dolarów, podczas gdy w roku bieżącym za tych samych 100 zł. można nabyć tylko 11 dolarów. Złoty więc stracił w Polsce na swej pierwotnej wartości 42%, podczas gdy dolar podrożał o 72%. Z tego też powodu ten sam przedmiot, który w 1924 roku kosztował tylko 58 zł., dzisiaj kosztuje 100 zł., podczas gdy inny przedmiot, za który w 1924 r. płacono 100 zł., dzisiaj kosztuje 172 zł. Stosownie więc do obniżonej wartości naszego pieniądza, drożyzna wzrosła oficjalnie o całe 72%, zaś nieoficjalnie znacznie więcej. Zjawisko bowiem wzrostu drożyzny, pominąwszy przyczynę spowodowaną spadkiem waluty, jest ciągłe, jak ciągłym jest wzrost cywilizacji, która przecież dąży ustawicznie do rozwoju dobrobytu fizycznego i moralnego, zmuszając nas do coraz to wiekszych wydatków. W obecnej dobie nie potrafilibyśmy sposobu naszego życia tak urządzić, jak to było dawniej przed 100 laty lub choćby przed 40 laty, tem mniej Państwo nie mogłoby dzisiaj pokryć swoich bieżących wydatków budżetem chociażby np. z przed pięciu laty. Wydatki więc i dochody jednostki, analogicznie jak wydatki i dochody Państwa, muszą podlegać trwałemu wzrostowi.

Wobec tego wszystkie zawody i stany w Polsce, z wyjątkiem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, emerytów, wdów i sierot, oraz rencistów, dostosowują ciągle swoje dochody i zarobki do ogólnego wzrostu swych potrzeb życiowych — i na odwrót — ceny wszelkich artykułów tej czy innej potrzeby, z wyjątkiem czynszów w realnościach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, zwiększają się ciągle. Wzrost drożyzny jest więc w permanencji i dzisiaj wynosi w porównaniu z analogicznemi cenami z 1924 r. conajmniej 100%; ktoby zaś twierdził, iż go uszczupli, ten się sam ośmieszy.

Jeśli więc mnożna uposażeniowa wynosiła pierwotnie 36 groszy za jeden punkt, to obecnie powinna wynosić 100% więcej, czyli 72 grosze, zaś ze względu na wszczętą jeszcze w 1925 roku redukcję dodatku regulacyjnego o 10 punktów, nawet 73 grosze. Skreślenie bowiem 10 punktów z uposażenia najniższych grup jest bardzo dotkliwe, albowiem powoduje np. w XVI grupie ubytek w uposażeniu w wysokości 5%, co musi być przecież odpowiednio wynagrodzone. Ponieważ mnożna uposażeniowa — z uwzględnieniem przyznanego już 10% i 15% zasiłku — wynosi dopiero 54 grosze za jeden punkt, przeto jest za niską i powinna być zwiększoną o dalszych 17 groszy, a tem samem obecne płace urzędnicze, wojskowe i emerytalne łącznie już ze wspomnianemi zasiłkami, winny być zwiększone o dalsze 26%. Pozatem musi być ustanowione jakieś godziwe minimum egzystencji dla tych grup, w których obecna płaca jest niższą od tego minimum, zaś emeryci b. państw zaborczych muszą otrzymać na razie należące się im prawnie 100% swego dotychczasowego zaopatrzenia. Spełnienie tych wszystkich postulatów nie sprzeciwia się ani ustawie uposażeniowej, ani też ustawie emerytalnej i jest wyłącznie w mocy Rządu.

Na zakończenie wróćmy jeszcze do ustawy o ochronie lokatorów. Nikt nie może żądać od kupca, by towar, który go kosztował w 1924 r. 100 zł., czyli 19 dolarów, odsprzedawał obecnie również po 100 zł., czyli po 11 dolarów. Analogicznie nie można wymagać od właściciela realności, podlegającej ustawie o ochronie lokatorów, by pobierał czynsze w dotychczasowej wysokości, kiedy z powodu oficjalnego spadku waluty należy się mu prawnie o 72% więcej. Skoro czynsze w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów zostaną o 72% podwyższone, to całkiem słusznie będziemy mogli od właścicieli żądać przynajmniej najniezbędniejszej poprawy naszych — zębem czasu — zniszczonych mieszkań. W związku zaś z podwyżką komornego musi być i dodatek mieszkaniowy, z którego obecnie otrzymujemy zaledwie 48%, wypłacany przynajmniej w 100% wysokości, do czego również, oprócz dobrej woli Rządu, nie potrzeba zmiany dotyczącego Rozporządzenia Rady Ministrów.

Stanisław Springwald, emer. gen. dyw.

Co pisze prasa o sprawach urzędniczych.

Nie można powiedzieć, by „Jedność“, walcząc o prawo do bytu sfer urzędniczych, była w tej kampanji odosobniona. Prasa codzienna niemal wszystkich obozów i przekonań zabiera często głos w tej sprawie, co dowodzi, że opinja publiczna jest najzupełniej zgodna na punkcie konieczności znacznego polepszenia warunków egzystencji urzędników. Głosy prasy codziennej nastrojone są nieraz na ton bardzo namiętny. Oto np., co pisze „Gazeta Poranna“ lwowska w artykule p. t. „O amnestję dla emerytów“, poświęconym sprawie emerytów państw zaborczych:

„Gdy darowuje się kary najcięższym zbrodniarzom, czy nie należałoby również ułaskawić potępionych, niemal wyrzuconych za nawias prawa t. zw. emerytów zaborczych?

„Ileż to projektów? (z racji 10-lecia Polski — przyp. Red.). Pomnikowe wydawnictwa, monumentalne gmachy, wiekuiste fundacje, posągi stawiane żywym i umarłym bohaterom!“

„Urzędnicy marzą o innym pomniku, o 13-tej pensji, którą swym pracownikom przyznaje właśnie rząd czeski. Ale o emerytach nie wspomina się, choć ich krzywda jest pierwszą hipoteką, obciążającą moralnie państwo.

„Sprawę emerytów potraktowano z pogwałceniem moralnego prawa, z tem strasznem lekceważeniem, z jakiem załatwia się sprawy pozbawione silnych i wpływowych obrońców. Tysiącom wdów i starców zabrano to, co im się należało, co zapracowali trudem całego życia. Bo nie było komu wyciągnąć groźnej pięści i upomnieć się o swoje. Nie było komu krzyczeć i straszyć, a działo się to w epoce, gdy tylko te argumenty znachodziły posłuch“.

„Dziś trwa to bez zmiany — pisze dalej „Gazeta Poranna“. — Dalej z bezduszną obojętnością asygnuje się co miesiąc owe renty, przyczem ten, co oblicza ich wysokość, nie zastanowi się nad tem, jakim cudem boskim wyżyć może z 30 złotych schorowany starzec, lub z 15 zł. wdowa obarczona dziećmi. Nawet żebrać im nie wolno, bo są emerytami „państwowymi“. Gdy przed paru laty lwowski Związek emerytów zabiegał o pozwolenie na zbiórkę uliczną (sic!), musiał usunąć ze znaczków wszystko, co określało dokładniej cel zbiórki. Zbierano tak wogóle „na wdowy i sieroty“.

„A są wśród tych dostojnych nędzarzy ojcowie i matki najlepszych obywateli Polski. Pocóż szukać daleko? Ojciec premjera Bartla jest jednym z tych, który na wiecach pyta: „Jak można wyżyć z tej jałmużny, którą mu rzucono za kilkadziesiąt lat pracy i dlaczego, za co go tak skrzywdzono?

„Dziś nadarza się sposobność naprawienia krzywd. Po dziesięciu latach **ulegalizowanego bezprawia** trzeba stworzyć akt sprawiedliwości. Bo na niepodległości naszej pozostała plama. Jej zmycie jest rzeczą ważniejszą i pilniejszą od budowy posągów“.

„Emerytom zaborczym należy się wreszcie amnestja“.

Widzimy tedy, że prasa bezpośrednio nie interesowana w sprawach urzędniczych i emerytalnych, pisze o nich w tonie, któregoby się nie powstydził najradykalniejszy głos samych zainteresowanych. A prasa, to wyraz opinji ogólnej, powszechnej, wbrew której najsilniejszy rząd postępować nie może.

O obecnem stanowisku Rządu wobec sprawy urzędniczej godzien zanotowania jest głos sanacyjnej, więc zbliżonej do rządu „Gazety Poznańskiej i Pomorskiej“. W dłuższym artykule wstępnym p. t. „Urzędnicy a nowy budżet“, pisze: „Jeśli prezes Rady Ministrów w rozmowach z przedstawicielami pracowników państwowych oświadczył niedawno, że nadzieje na podwyżkę płac nie będą rychło urzeczywistnione, uczynił to niewątpliwie w poczuciu odpowiedzialności, która ciąży na nim, jako na ministrze, odpowiedzialnym za całość budżetu. Z drugiej strony jest dobrze wiadomem, że to oficjalne stanowisko nie wyklucza prac nad ustawą uposażeniową i że prace te są w pełnym toku“.

W dalszym ciągu tego artykułu widzi „Gazeta Pozn. i Pom.“ możliwość znalezienia nowych źródeł dochodu na podwyżki płac w utworzeniu wielkiego banku emisyjnego dla papierów i listów zastawnych.

„Stanowiłoby to odciążenie budżetu państwowego tak znaczne, że wówczas dyskusja na temat ustawy uposażeniowej stałaby się o wiele łatwiejszą. Taka ustawa przyjdzie niewątpliwie z wszelką pewnością i wszystkie w grę wchodzące czynniki, a więc Rząd i Sejm jej uchwalenie przyspieszą“.

W tem też oświetleniu zamiar powołania do życia instytucji kredytowej dla urzędników nabiera, zdaniem cytowanego organu — znaczenia wyraźniejszego, instytucja ta bowiem odegrałaby przejściowo rolę kasy, zaliczkującej pewne kwoty à conto nastąpić mających podwyżek.

Byleby rosa nie wyjadła nam oczu, zanim to słońce wejdzie! **L.**

Interwencja u p. Min. Oświaty.

Już w chwili oddania numeru do druku otrzymaliśmy wiadomości, że delegacja T. N. S. W., przyjęta przez p. Ministra W. R. i O. P. **Świtalskiego,** poruszyła między innemi sprawę przeniesień profesorów gimnazjalnych, dokonanych w związku z akcją wyborczą, a to prof. **Dr Krajewskiego** z Krakowa, posła **Werschlera** z Warszawy i posła **Michalkiewicza** z Poznania.

Odpowiedź P. Ministra i szczegóły związane z tą sprawą, omówimy w następnym numerze.

Ważny okólnik.

Nasz wierny prenumerator p. L. S. obliczył sobie wysługę lat na podstawie ogłoszonego przez nas w numerze 3. z b. r. ważnego okólnika L. D. I. 21.210/5/28 i stwierdził że zaliczono mu 33 lat i 5 miesięcy zamiast 33 lat i 9 miesięcy, wskutek czego wymierzono mu emerytury za 33 lat zamiast 34 lat służby.

Na wniesioną prośbę do Władzy przełożonej o sprostowanie otrzymał odpowiedź z Izby Skarbowej we Lwowie, że ogłoszony w swoim czasie wymiar emerytur stał się prawomocnym, wskutek czego prośbę się uchyla.

Wniesiony rekurs do Ministerstwa Skarbu, opierający się na tem, że postanowienia ogłoszono naprowadzonym okólnikiem znacznie później, aniżeli nastąpił wymiar emerytury, miał ten skutek, że Ministerstwo Skarbu L. D. I. 8326/5/28 z dnia 18 sierpnia 1928 r. **zniosło orzeczenie** Izby Skarbowej we Lwowie w sprawie p. L. S. i zarządziło, ażeby **na prośbę** osób interesowanych, którym wymierzono emeryturę już po wejściu w życie ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., pomimo prawomocności wymiaru, uwzględniać zmiany mylnie dokonanych wymiarów, i to z ważnością wstecz od dnia przyznania zaopatrzenia emerytalnego.

Rozstrzygnięcie to podano do wiadomości i zastosowania Izbom Skarbowym: Grodzkiej w Warszawie, w Poznaniu i Wydziałowi Skarbowemu Województwa Śląskiego w Katowicach.

Każdy więc emeryt, któremu obliczono emeryturę po wejściu w życie ustawy emerytalnej z roku 1923, a lata wojskowe nie obliczono według powyższego okólnika, może wnieść prośbę o przeliczenie, ewentualnie zwrot zamało policzonej emerytury od dnia przejścia w stan spoczynku. **Sl.**

Z chwili.

Radości i kłopoty z powodu pewnego komunikatu.

Prasa codzienna w dniu 25 października podała do wiadomości całego świata komunikat, który powtarzamy według tekstu słowo za słowem w autentycznem brzmieniu:

„1 listopada wypłata drugiej raty zasiłku dla urzędników państwowych.

Z Warszawy donoszą: Ministerstwo Skarbu zawiadomiło kasy państwowe o wypłacie w dniu 1 listopada drugiej kolejnej raty jednorazowego zasiłku, przyznanego funkcjonarjuszom państwowym.

Równocześnie z wypłatą uposażenia nastąpi wypłata 15 proc. dodatku“.

Rzecz prosta, że każdy, kto przeczyta tak zredagowany komunikat, pomyśli sobie: „a to się urzędnicy 1 listopada obłowią!“ Otrzymają drugą ratę jakiegoś nadzwyczajnego zasiłku, a ponadto, prócz zwykłego oczywiście uposażenia, jeszcze 15% dodatek!“

Tak bowiem brzmi ów piękny i mądry komunikat i logiczna jego interpretacja nakazuje wierzyć, że 1 listopada spadnie istotnie na głowę każdego funkcjonarjusza państwowego cały deszcz banknotów w formie uposażenia, drugiej raty zasiłku i 15% dodatku! Niewiadomo, czy dwie garście wystarczą do zagarnięcia takiej kupy pieniędzy.

Nic więc dziwnego, że po przeczytaniu tej niezwykłej wiadomości ucieszyli się wszyscy. Najpierw ucieszyli się mniej krytycznie i sceptycznie usposobieni urzędnicy, sądząc, że może z okazji 10-lecia Niepodległości spotyka ich jakaś nieprzewidziana niespodzianka. W drugim rzędzie radość objęła znacznie szersze sfery małżonek urzędników. Kobiety bowiem mają zwyczaj brać wszystkie sensacyjne wiadomości, zwłaszcza, jeśli są wydrukowane czarno na białem, serjo i nie znają się dokładnie na skomplikowanych systemach wypłacania różnych „zasiłków i dodatków“.

W trzecim rzędzie radość ogarnęła liczne rzesze „dostawców na raty“, którzy w ostatnich czasach rozmnożyli się w Polsce w nieprawdopodobnych ilościach, a „zżyli się“ już tak blisko ze sferami pracowników państwowych, że dzielą wraz z nimi ich kłopoty, troski i radości. Dla nich każdy, wypłacany urzędnikowi na pierwszego „dodatek“, czy „rata zasiłku“, są tak bliskie sercu, jakby znajdowały się w ich własnej kieszeni.

Tak więc dzień 1 listopada stanie się dniem radości dla wszystkich. Nic dziwnego, wszak jest to dzień „Wszystkich Świętych“, zatem wszyscy, nawet owi dostawcy na raty, jakkolwiek należą niemal wyłącznie do niekatolickiego wyznania, będą obchodzili huczne i radosne imieniny.

Jakąż jednakże niemiłą niespodziankę gotują tym wszystkim, cieszącym się przedwcześnie solenizantom nieubłagane kasy państwowe!

Oto wypłacą każdemu poprostu to samo, co wypłaciły 1 października, 1 września i jeszcze poprzednio i ani jednego grosza więcej.

Szumny bowiem komunikat, ogłoszony w prasie, zabawił się mimowoli czy umyślnie w „bluff“ co się zowie, powtarzając dwa razy jedno i to samo. Owa druga „rata“ jest bowiem identyczna w swej istocie i w swych wymiarach z owym, powtórzonym w drugim ustępie komunikatu jako coś, co ma być prócz tej raty wypłaconego, 15% dodatkiem do uposażenia.

Większa część urzędników wie o tem dobrze. Lecz czy łatwo to będzie wyjaśnić niedowierzającym małżonkom i mniej jeszcze znającym się na subtelnościach dodatkowo-zasiłkowych „dostawcom na raty“?

Czeka nas tedy prawdziwy kłopot na 1 listopada. Może przyjść poprostu do poważnych konfliktów z żonami i dostawcami.

I to wszystko narobił ów komunikat Ministerstwa skarbu!

Przypomina on trochę owe jadłospisy w niektórych jadłodajniach, wydających „tanie a obfite objady“. Wyliczają one cały, długi szereg dań w ten sposób: „zupa, kotlet cielęcy, kartofle, marchewka, masło, legumina“, łącznie 7 dań. Restryngując je razem, otrzymuje się jednak wszystkie siedem na trzech tylko talerzach, bo kotlet, kartofle, marchewka i masło stanowią jedną, nierozłączną całość.

Jednem słowem, „bujda“! **L.**

Bajeczka.

Osioł Wielkiego Padyszacha.

Zdarzyło się raz, że skarbnik Wielkiego Padyszacha, przeglądając stado jucznych bydląt, przeznaczonych do posługi władcy, zauważył wśród tysiąca spasionych byków, mułów, koni i wielbłądów — małego i chudego osła, który, chwiejąc się ze zmęczenia na nogach, żuł w najciemniejszym kącie obory jakiś ochłap zgniłego arbuza.

— Czy ten osioł jest już zweryfikowany? — zapytał skarbnik Wielkiego Padyszacha.

— Tak jest, effendi — odparł generalny poganiacz osłów.

— W którym stopniu służbowym?

— W IX stopniu, szczebel a. Ma 410 punktów wraz z dodatkiem ekonomicznym na żonę...

— Dlaczego się żenił? — spytał skarbnik Wielkiego Padyszacha, marszcząc groźnie brwi.

— Bo jest osioł, effendi. Tylko osły się żenią!

— Przedłożysz mi jutro jego tabelę personalną, wykaz indywidualny, dekrety nominacyjne, patent weryfikacyjny, tabelę kwalifikacyjną, dekret policzalności lat, opis przebiegu służby, wypis emerytalny, odpis aplikacyjny, przepis policzalności lat w służbie zaborczej, zapis kaucyjny, zapis inwentaryzacyjny z jego podpisem i twoim podpisem. Z tym osłem trzeba zrobić porządek! Za dużo bestja żre, a za mało pracuje. Skarbu Padyszacha nie stać na to!

— Rzekłeś, effendi!

Ale wielkie kłamstwo wyrzekł jednak skarbnik Wielkiego Padyszacha, gdyż mały i niepozorny osioł wcale za dużo nie żarł, a natomiast pracował za wszystkie spasione muły, byki, konie i wielbłądy.

W zimne poranki — osioł ciągnął.
W południe skwarne — osioł ciągnął.
W szare i smutne wieczory — osioł ciągnął.
Sechł, zczerniał, robił bokami, przymierał głodem, głupiał — i ciągnął.

Po kilku dniach przybył znowu skarbnik Wielkiego Padyszacha do obory, gdzie mały, spracowany osioł stał w najciemniejszym kątku i żuł apatycznie kilka zwiędłych badyli ostu.

— Znowu żre! — zauważył w pasji skarbnik Wielkiego Padyszacha.

— Nasz paszalik zostanie zrujnowany doszczętnie, jeżeli ten osioł IX stopnia nie poskromi swego apetytu! — rzekł spasiony byk II. stopnia, przeżuwając smakowicie ćeber cukrowych buraków.

— Obciąć mu 50% mnożnej! — powiedział wielbłąd III. stopnia, dławiąc się ogromnym ładunkiem daktyli.

— Odebrać mu dodatek za wysługę lat! — dorzucił ociężały z nierobstwa koń IV. stopnia, trawiąc z pełnego żłobu owsa.

— Zredukować go! — zawołał muł V. stopnia, zanurzając mordę w stercie pachnącego saga.

— A ja nie pójdę za waszą radą — zawyrokował skarbnik Wielkiego Padyszacha. — Znalazłem inny i to radykalniejszy sposób, aby poskromić apetyt tego osła. Od dnia dzisiejszego polecam, aby mu codziennie zmniejszać porcję jadła. Umniejszając mu codziennie porcję paszy, a powiększając ilość godzin pracy, doprowadzę do tego, że odzwyczaję go zupełnie od żarcia, a temsamem dokonam sanacji budżetu. Rzekłem!

— Rzekłeś, effendi!

Od tego czasu nastały dla osła ciężkie czasy. Rano budził go bat dozorcy i spędzał z legowiska do obory. Robiąc bokami z nadmiernego wysiłku, ciągnął za siebie, za byki, muły, konie i wielbłądy i wracał późną nocą do obory, gdzie padał napół żywy ze zmęczenia i głodu.

— No, jakże tam z tym osłem IX stopnia? — zapytał skarbnik Wielkiego Padyszacha.

— Umniejszam mu codziennie ilość jadła, a powiększam ilość godzin roboczych, jak kazałeś effendi — rzekł generalny poganiacz osłów.

Doskonale. Będzie można uzyskane stąd oszczędności przeznaczyć na remunerację dla byków i wielbłądów, a ponieważ mój system oszczędnościowy wykazuje dodatnie wyniki, polecę Głównej Komisji Statystycznej, aby osłu urwała trzy punkty mnożnej. Mniej jedzenia — a więcej pracy dla osłów! Przez trening doprowadzimy do tego, że ani się nie spostrzeże ten osioł, kiedy zupełnie bez jadła obywać się zacznie.

— Niezgłębiona jest twa mądrość, effendi — rzekł generalny poganiacz osłów. Oby twoi synowie nigdy nie mieli do czynienia z osłami, jak ty...

Porada prawna

I. J. Gwoździec — Kulaczkowce. Rodzinie po zmarłej wdowie po funkcjonarjuszu państwowym nie przysługuje prawo do kwartału pośmiertnego, ani też do żądania kosztów pogrzebu. Czy firmie ogłaszającej się w dziennikach można zaufać — trudno nam odpowiedzieć.

P. K. J. w Bolechowie. W Małopolsce obowiązuje katolików ślub kościelny. Ślub cywilny dopuszczalny tylko wtedy, jeżeli zachodzi przeszkoda zawarcia małżeństwa ze strony Kościoła, której prawo cywilne nie uznaje (np. małżeństwo unieważniono — a Kościół unieważnia nie uznaje). Ślub cywilny zawiera się w Starostwie, gdzie można zasięgnąć bliższych informacji co do zastąpienia zaginionej metryki.

P. Janowi w Lipniku. Przedstawione przez nas w poprzednim numerze orzeczenie Trybunału administracyjnego, odnosi się tylko do tych emerytów, którzy zajmują posady w innych instytucjach opierających się na zasadach samorządu — a nie w instytucjach samorządu terytorjalnego. — Za to ostatnie należy uważać gminy i powiaty. Ponieważ Pan zajmował posadę w gminie, zatem do Pana to orzeczenie się nie odnosi. Ponieważ Pan na terminie w sądzie się nie jawił, zapadnie przeciw Panu wyrok zaoczny a restytucja tego terminu jest spóźniona.

P. A. G. w Bolechowie. Prawo emeryta do żądania kosztów przesiedlenia gaśnie, jeżeli emeryt w ciągu roku od dnia przeniesienia z tego prawa nie skorzysta. Sprawa ta jest więc spóźniona. Co się tyczy kosztów kuracji, to w wyjątkowych tylko wypadkach może Ministerstwo spraw wewn. przyznać koszta leczenia w domu lub prywatnym zakładzie leczniczym w wysokości taksy szpitalnej. Podanie należy wnieść do Ministerstwa spraw wewn. za pośrednictwem województwa — wątpimy jednak, czy podanie odniesie skutek, gdyż leczenie odbywało się zagranicą.

P. Józefowi K. w Andrychowie. Rozporządzenie Rady Min. z 28/6 1928 r. Dz. U. 65, poz. 594 odnosi się tylko do funkcjonarjuszów czynnych w chwili wejścia w życie tego rozporządzenia, a więc do Pana jako emeryta się nie odnosi.

P. Piotrowi M. w Żarnowcu. Czynsz za mieszkanie jednopokojowe wynosi obecnie 55% komornego, płaconego w czerwcu 1914 (a to w 3-cim kwartale 49% zaś w czwartym kwartale 55%) Gdy mieszkanie w czerwcu 1914 nie było wynajęte przyjmuje się za podstawę przeciętne ówczesne komorne za takie mieszkanie. Wyższego czynszu lokator nie jest obowiązany płacić, atoli żądanie podwyżki nie podlega karze.

P.P. w Żydaczowie. Wyjaśnienia może udzielić tylko Izba Skarbowa we Lwowie.

P. Klemensowi Z. Zaliczenie egzekutorów sądów do nowych grup uposażenia nastąpiło jednorazowo. Przejście do wyższej grupy lub na wyższe stanowisko następuje w drodze awansu w miarę ustalonych przez Ministerstwo Sprawiedl. stanowisk. Za 34 lat służby należy się 97.6% uposażenia pobieranego ostatnio w służbie czynnej.

P. Feliksowi F. w Chojnicach. Ze stanowiska ustawy emerytalnej nie ma przeszkody pobierania renty ubezpieczeniowej z innych źródeł, jak z funduszów państwowych lub samorządowych i pobieranie takiej renty nie wpływa ani na wymiar ani na wysokość emerytury.

Nasi Przyjaciele.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Polanica z Krakowa 3 zł; Paweł Konopnicki z Brodów 3 zł; Józef Wicherek z Niepołomic 2.50 zł; Albin Rozkrut z Dąbrowy 1 zł; Zofja Pietrzycka z Chlebowic 1 zł; Inż. Stanisław Wądrzyk z Krakowa 2 zł; Wudkiewicz z Filipkowic 5 zł.

Rzeczy ciekawe.

Według statystyki zamieszczonej w jednym z dzienników paryskich, w każdym dniu na całym świecie ginie 900 osób z powodu morderstw i zabójstw, 460 wskutek samobójstw, trzy tysiące sześćset pada ofiarą katastrof elementarnych, jak powodzie, upały, cyklony, trzęsienia ziemi i t. p. 110 ginie na morzu. Dodać należy, że ludność naszego globu wynosi przeszło dwa miljardy.

Korespondent paryski „W. N. Journal“ donosi iż lekarz-okul. w Madrycie Nil ma zademonstrować przed komisją lekarską w Paryżu chłopca Benito Paza, liczącego lat 7. Chłopiec ten posiada szczególny dar, iż widzi przedmioty zamknięte w metalowym pudełku. Lekarz Nil poddał tego chłopca dłuższej obserwacji i przekonał się, że wzrok tego chłopca przenika rzeczywiście metale. Szczególne jest, że gdy zamknięto przedmioty w pudle metalowym wyłożonym drzewem, chłopiec przedmiotów tych nie mógł zobaczyć. Prasa paryska oczekuje z zaiteresowaniem, zapowiedzianej przez lekarza Nila demonstracji.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.